

1 sierpnia 2013



Z owocami do Warszawy, ze zbożem do Włocławka

O rejsie Pływającego Młyna Wodnego z Nowego Korczyna do Włocławka oraz o happeningach bardziej przemawiających do wyobraźni niż apele polityków, z Adamem Jarubasem, Marszałkiem Województwa Świętokrzyskiego, rozmawia Iwona Sinkiewicz.

- **Panie Marszałku, popłynie Pan Młynem Wodnym do Włocławka?**

Adam Jarubas, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego: - Chyba brakuje mi umiejętności i uprawnień z zakresu żeglugi śródlądowej. Ale jako pasażer, kto wie... Może chociaż krótki odcinek od wodowania w mojej rodzinnej gminie Nowy Korczyn do Połańca? Cały rejs obsługiwać będzie czteroosobowa załoga złożona z członków Klubu Wodniackiego Kon Tiki - to wodniacy z prawdziwego zdarzenia, zaprawieni w tego typu wyprawach.

- **Skąd pomysł na budowę i rejs do Włocławka Pływającego Młyna Wodnego?**

- Kiedyś takie młyny wodne pływały po Nidzie i Wiśle, dobijając do brzegów i świadcząc młynarskie usługi. Chcemy ożywić tamten czas i mało znaną tradycję. Polska była niegdyś potężnym producentem i eksporterem zboża wysyłanego Wisłą do Gdańska, skąd importowali je kupcy z całej Europy. Nasz rejs ma zatem odwołać się także do okresu naszej eksportowej potęgi.

W pomysł zaangażowały się trzy instytucje: Muzeum Wsi Kieleckiej, Klub Wodniacki KON-TIKI z Pińczowa oraz Ośrodek Kulturalno-Historyczny (Pałac Wielopolskich) w Chrobrzu. Członkowie KON - TIKI wybudowali replikę XIX-wiecznego Pływającego Młyna Wodnego, o wymiarach 8 na 6 metrów, instalując w młynie żarna napędzane kołem wodnym.

17 sierpnia w Nowym Korczynie odbędzie się wodowanie naszego młyna i pierwsze mielenie ziarna na chleb dożynekowy, który zostanie poświęcony podczas zaplanowanych na następną dzień dożynek gminy Nowy Korczyn. Natomiast w niedzielę, 18 sierpnia, o godzinie 11.30 młyn wyruszy w rejs. Pływający młyn będzie cumować do brzegów Wisły m.in. w: Sandomierzu, Kazimierzu Dolnym, Warszawie, Płocku. We wszystkich tych miejscach przewidziane są eventy promujące region świętokrzyski - będzie głośno, barwnie i...

smacznie, bo będziemy serwować specjały kuchni świętokrzyskiej.

- Rejs Młynem Wodnym do Włocławka to nie pierwsza taka nietypowa akcja promocyjna organizowana w Świętokrzyskiem. W ubiegłym roku tratwą płynęły do Warszawy owoce i warzywa od świętokrzyskich rolników. Tegoroczna to pójście „za ciosem”?

- Poprzez ubiegłoroczną akcję „Od rolnika do pośrednika 3000 procent znika” gospodarze z Ponidzia próbowali zwrócić uwagę na drastyczne różnice między cenami skupu płodów rolnych, a wysokością cen tych produktów w sklepach. Rolnicy postanowili wybudować tratwę. A jak postanowili – tak zrobili. Na tratwę zładowali owoce i warzywa, i popłynęli z nimi Wisłą z Nowego Korczyna do Warszawy.

- Happening zamiast protestu?

- Akcji nadano charakter happeningu z nadzieją, że taka – inna od wszystkich – forma, pozwoli skuteczniej nagłośnić problem. Taki barwny happening często bardziej przemawia do masowej wyobraźni (myślę o decydentach, konsumentach i producentach), niż apele polityków czy samorządowców. A przecież ze „znikaniem dochodów” rolnicy – nie tylko z Ponidzia – borykają się od lat. W ostatnich latach te nożyce cenowe są wyjątkowo szeroko rozwarte, bo też ceny owoców i warzyw w sklepach są naprawdę wysokie. W ubiegłym roku, gdy organizowaliśmy akcję „Od rolnika do pośrednika 3000 procent znika” rolnicy w skupie za kilogram ziemniaków dostawali 10 groszy! Zarobek ze sprzedaży nie pokrywał nawet kosztów paliwa potrzebnego do ich wykopania kartofli i dowiezienia ich do skupu. A co dopiero mówić o jakimś zysku!?

Latem 2012 roku rolnicy z Ponidzia pokonali 400 kilometrowy rejs, zawijając po drodze m.in. do Połańca, Sandomierza, Solca nad Wisłą i Dębina. Spotykali się z przedstawicielami miejscowych władz i z dziennikarzami. A w Warszawie, gdzie już samochodami dojechali kolejni producenci rolni z owocami, warzywami, specjałami regionalnej kuchni, wszystko rozeszło się jak świeże bułeczki.

Akcja była barwna i głośna, a na jej zakończenie nasza delegacja była z wizytą u ministra rolnictwa, by już całkiem poważnie porozmawiać o rozwiązaniach, które poprawią opłacalność produkcji rolnej.

Ale ta akcja miała też zmobilizować do działania samych rolników. Bo rozwiązaniem jest tworzenia grup producentów rolnych. W grupie rolnik będzie silniejszy. A tylko silniejszy może twardo negocjować ceny z pośrednikami. Grupa może też bezpośrednio zająć się sprzedażą płodów, omijając w ten sposób niepotrzebnego pośrednika.

- Dziękuję za rozmowę.

Iwona Sinkiewicz